



Ho,ho,ho ŚWIĘTA	2
O Hold'em studios	5
Młodzi poeci	9
Kącik wspomnień	13
1d	19
Są wśród nas	25
Osobowości	28
Dwa spojrzenia z Rembrandtem	31
Kącik książkoholika	37

## **Życzenia świąteczne**

Dyrekcji, Nauczycielom, Pracownikom obsługi, Uczniom, Absolwentom i Przyjaciołom szkoły na świąteczny czas życzymy radości z przebywania wśród Najbliższych. Dobrego wypoczynku, relaksu bez pośpiechu i codziennego zabiegania. Niech rozbrzmiewa kolęda, pachną pierniki i choinkowe drzewko. Oby udzieliła się wszystkim magia Świąt Bożego Narodzenia!

*Redaktorki i Redaktorzy Sobiie Qriera z Opiekunką.*

Specjalne życzenia dla Redakcji gazetki. Weny, weny, weny... Nieustannej obserwacji otaczającego świata i wrażliwości na drugiego Człowieka.

*Katarzyna Bartos*

## Święta Ukraińców

Z każdym dniem ferie zimowe są coraz bliżej, dlatego postanowiliśmy wesprzeć atmosferę noworoczną, przygotowując dla Was kilka ciekawostek na temat: „ Jak Ukraińcy świętują ferie zimowe”.

Wszystko zaczyna się 19 grudnia – na Mikołajki. W tym dniu, zgodnie z tradycją, „Mikołaj” przychodzi do dzieci, a dokładniej – dorosły przebrany za niego, daje im prezenty, po czym chwali maluchów za dobre uczynki i krytykuje za złe. Niektóre ukraińskie rodziny również ubierają choinkę w to święto.

31 grudnia, czyli w Nowy Rok, cały krąg rodzinny zbiera się przy świątecznym stole około 6 wieczorem i czeka do północy, kiedy ten czas nadchodzi, wszyscy na zmianę wznoszą toast i biegną na zewnątrz, aby odpalić i pooglądać fajerwerki.

6 grudnia obchodzona jest Wigilia. Świętowania odbywają się w ten sposób: przez cały dzień przygotowuje się 12 potraw, a kiedy na niebie pojawia się pierwsza gwiazda, członkowie rodziny modlą się, po czym siadają przy stole do posiłku. Najpierw wszyscy muszą skosztować kutii, a już później mogą przystąpić do pozostałego jedzenia. Zwykle po takiej pysznej kolacji przychodzą kolędnicy i śpiewają kolędy.

7 stycznia jest Boże Narodzenie, w tym okresie zwyczajowo odwiedza się krewnych i przyjaciół.

Ostatnim świętem jest „Stary Nowy Rok”, odbywa się 14 stycznia i bez względu na to, jak absurdalnie brzmi ta nazwa, sama uroczystość jest bardzo istotna i zabawna. Główną rolę odgrywają tutaj dzieci: chłopcy chodzą do domów, siejąc je zbożem i wypowiadając pewne słowa. Dziewczyny, z kolei, śpiewają szchedriwki, za które nierzadko otrzymują pochwały i prezenty.

Mamy nadzieję, że ten artykuł pomógł Wam poszerzyć swoje horyzonty i dowiedzieć się o kulturze i tradycjach Ukrainy. Szczęśliwego Nowego Roku!

*Safika Umerova,*

*Diana Ivanets*

## O Hold'em Studios

Obecna klasa 2a rok temu nagrała świąteczny film pt. „Boże Narodzenie 1940”. Produkcja przedstawia alternatywną wersję kapitulacji Hitlera. Film został zakwalifikowany do finału Ogólnopolskiego „Festiwalu Filmowego 9 minut” organizowanego przez Liceum Ogólnokształcące nr 9 im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie. W dniach 24-25 listopada reprezentanci Hold'em Studios, pojechali na Festiwal a ich film „Boże Narodzenie 1940” wygrał w kategorii rekonstrukcja.

Jest to samodzielna inicjatywa uczniów, co cieszy tym bardziej. A co o projekcie mają do powiedzenia sami uczniowie? Poznajmy zdanie Cypriana Tessmera i Szymona Nagórskiego:

### Skąd pomysł na film?

**CT:** Wstępny pomysł zakładał rozpoczęcie kariery naszego studia od poważniejszego projektu, ale po namyśle zdecydowaliśmy się na coś krótszego i mniej zobowiązującego w ramach rozgrzewki. Jako że zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, postanowiliśmy nakręcić coś nawiązującego do tej atmosfery, a jednocześnie ujmującego całą sytuację z nieco innej perspektywy.

**SzN:** Sama grupa została założona koło początku naszej nauki w liceum, była to grupka osób z naszej klasy, gdzie głównym instrumentem rozpoczynającym to przedsięwzięcie był nasz główny reżyser (na razie jedyny z tym tytułem) Cyprian T., który spytał nas,

czy chcielibyśmy razem nagrać film i dość szybko po tym fakcie założyliśmy „Hold'em studios”.

## **Jak wyglądały wasze przygotowania do nakręcenia filmu i sam proces?**

**CT:** Z tego co pamiętam, sam scenariusz powstawał dość szybko, intuicyjnie i względnie bezproblemowo, w przeciwieństwie do procesu zdjęciowego. Chcieliśmy, żeby każde ujęcie było jak najlepsze, co czasami przekładało się na nawet kilkanaście dubli. To było nasze całkowicie pierwsze zetknięcie z tego typu inicjatywą, więc musieliśmy uczyć się na własnych błędach.

**SzN:** Na obecną chwilę przygotowania do nagrywek są dość chaotyczne, ale pracujemy nad tym...Z początku nagrywki były dość symplistyczne, ale z tygodnia na tydzień jest coraz bardziej „profesjonalnie”. Każda osoba z grupy filmowej ma przypisaną specjalną rolę (dźwiękowiec, operator kam., aktor...), którą zajmuje się przy produkcji, następnie wszystko co udało nam się nakręcić jest montowane

## **Od początku wiedzieliście, że wyślecie Wasz film na festiwal?**

**CT:** Nie, o festiwalu dowiedzieliśmy się prawie rok później dzięki p. profesor Małgorzacie Kwiatkowskiej. Początkowo byłem sceptyczny co do całego pomysłu, ale ostatecznie nasze małe dzieło dostało się do grona 19 finałowych filmów z 62 łącznie nadesłanych. Z kameralnej,

amatorskiej inicjatywy zrodziło się coś, czego nikt z nas by nie przewidział.

**SzN:** Nie, wysłanie filmu na festiwal zostało nam zaproponowane przez p. Małgorzatę Kwiatkowską, a sam film został wysłany jakiś rok po jego produkcji, gdyż dopiero wtedy dowiedzieliśmy się o FF9M.

### **Jak się czuleś pierwszy raz oglądając już gotowy film?**

**CT:** Trudno powiedzieć, ponieważ byłem też montażystą i cały czas musiałem na bieżąco sprawdzać stan filmu, a co się z tym wiąże, byłem przygotowany na to, co zobaczę. Myślę, że towarzyszyła mi pewnego rodzaju ulga, że oto skończył się etap ciężkiej pracy, a zaczął odpoczynek i cieszenie się rezultatami.

**SzN:** Byłem ciekawy, co z tego tak właściwie wyszło. Nigdy nie kręciłem filmów w tego typu warunkach, więc z premierą filmu towarzyszyła mi też ekscytacja, a samo oglądanie filmu po raz pierwszy było dość przyjemne. Z innymi filmami nie miałem już przyjemności oglądania „premiery”, gdyż z powodu pozycji montażysty wcześniej widziałem już produkt, lecz mimo tego zawsze przysiadam i oglądam pierwszą dostępną dla publiki ekranizację filmów.

## **Jakie emocje towarzyszyły ci po ogłoszeniu wygranej?**

**CT:** Bez wątpienia, radość i poczucie spełnienia. Dużo spekulowaliśmy na temat wyników i chwila ogłoszenia werdyktu była ostatecznym rozwianiem wątpliwości.

**SzN:** Na dobrą sprawę nie czułem nic poza dożą ekscytacji i zadowolenia, co mogło być spowodowane organizowaniem i intensywnością wyjazdu, zmęczeniem z poprzedniego dnia, albo samą porą dnia, o której odbyło się rozdanie nagród.

## **I ostatnie: jak było w Warszawie?**

**CT:** Pobyt w Warszawie był niesamowitą przygodą, bardzo się cieszę, że nadarzyła się okazja do powspominania czasów z planu zdjęciowego i zacieśnienia wewnątrzklasowych więzi. Liczę na to, że w przyszłości nasze studio zagości na jeszcze niejednym festiwalu.

**SzN:** Dobrze, momentami chaotycznie, ale głównie towarzyszyła nam pozytywna atmosfera. Ogółem, jestem zadowolony z wyjazdu, nie mogę doczekać się kolejnych. O, i jeszcze jedno, Przepraszam wszystkie osoby, które próbowały się do mnie dodzwonić w tamtym przedziale czasowym, ale nie mogłem odebrać... byłem w Warszawie.



## Młodzi poeci z „Sobieskiego”

W dniu 8 grudnia 2022 r. rozstrzygnięto Konkurs Młodych Poetów w II Liceum Ogólnokształcącym w Grudziądzu. To już XIV edycja tych artystycznych zmaganiań.

Laureatką Konkursu została **Anna Paluszkiewicz** – uczennica klasy III d. Drugie miejsce zdobyła **Katarzyna Lubańska** z klasy III c, a trzecie miejsce zajęła **Klaudia Faffek** z klasy IV d. Gratulujemy nagrodzonym.

W Konkursie wzięli udział również: Natalia Piechocka, Kinga Rogal, Martyna Szulz, Dominika Kryształ, Marcelina Cichosz, Julia Waz, Alicja Lorenc, Maja Jastrzębska i Pascal Gwiazdowski.

Młodych poetów, i to jeszcze tych, którzy chcą podzielić się swoją twórczością, jest niewielu. Zapewniamy, że zawsze będziemy doceniać Waszą pracę.

W tegorocznym Konkursie Jury pracowało w składzie: Pani Ewa Biedrzycka, Pani Małgorzata Kwiatkowska, Pani Sylwia Mówka, Pani Celina Zbrzeźna i Pani Katarzyna Bartos (organizator).

Pani Dyrektor Beacie Kasińskiej dziękujemy za patronat i ufundowanie nagród.

Za rok odbędzie się Jubileuszowy – XX Konkurs Młodych Poetów. Już dzisiaj zapraszamy!

*Katarzyna Bartos*







## **KĄCIK WSPOMNIENÍ NAUCZYCIELI :)**

W tym miesiącu prezentujemy Wam szkolne wspomnienia dwojga nauczycieli, których z pewnością znacie- Pani Dyrektor i Pana Wicedyrektora.

### **Pani Beata Kasińska**

#### **Jakie liceum Pani ukończyła?**

Ukończyłam I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Grudziądzu.

#### **Jakie były Pani rozszerzenia?**

Chodziłam do klasy biologiczno-chemicznej.

#### **Jaki był Pani ulubiony i najmniej lubiany przedmiot szkolny?**

Moim ulubionymi przedmiotami były język polski oraz chemia, a najmniej lubiłam wychowanie fizyczne, ponieważ najwolniej biegałam.

#### **Pani największe osiągnięcie?**

Moim największym osiągnięciem jest rok przepracowany w Kazachstanie.

**Czy utrzymuje Pani nadal kontakt ze swoimi przyjaciółmi z liceum?**

Tak, systematycznie spotykam się z przyjaciółmi z liceum.

**Najbardziej zapamiętana sytuacja?**

Kolega w liceum przyszedł na lekcję z czerwoną flagą.

**Ulubiony nauczyciel?**

Pani Profesor Grażyna Winnicka, Pani Profesor Jolanta Raczyńska, dzisiaj Wojciechowska oraz Pani Profesor Hanna Ludwińska.

**Najfajniejsza wycieczka szkolna?**

Wycieczka do Tlenia.

**Największa różnica między liceum w Pani czasach a w naszych czasach?**

Nie było smartfonów i rozmawialiśmy ze sobą na przerwach. Pamiętam rozmowy o muzyce (np. Pink Floyd, Jacek Kaczmarski), o nacjonalistach hiszpańskich, o podróżach.

## **Pan Rafał Rafalski**

### **Jakie liceum Pan ukończył?**

Jestem absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Jagiellończyka w Łasinie.

### **Jakie były Pana rozszerzenia ?**

Za moich czasów nie było rozszerzeń. U mnie w liceum był profil ogólny i uczyłem się wszystkich przedmiotów na takim samym poziomie.

### **Jaki był Pana ulubiony i najmniej lubiany przedmiot szkolny?**

Odpowiedź chyba jest oczywista. To język niemiecki. Pokochałem ten język już w 8 klasie szkoły podstawowej i moja miłość trwa do dzisiaj. Cieszę się ogromnie, że obecnie po wielu latach mam dalej kontakt z tym językiem i mogę jego przekazywać kolejnym pokoleniom.

### **Pana największe osiągnięcie?**

Moje największe osiągnięcie? Trudno wymienić jedno, bo miałem wiele osiągnięć. Ale chyba ukończenie moich ulubionych studiów germanistyki. Potem moim marzeniem była praca w liceum. Nie od razu tu trafiłem, ale wierzyłem, że jeśli los tak chce, to i tak tu trafię. No i się udało.

## **Czy utrzymuje Pan nadal kontakt ze swoimi przyjaciółmi z liceum?**

Z przykrością muszę powiedzieć, że nie. Niekiedy spotykam ich w przelocie, ale ciągle nie ma czasu się spotkać. Wielu z nich rozjechało się po całym świecie.

## **Najbardziej zapamiętana sytuacja?**

Trudno wybrać z 4 lat liceum jedną wyjątkową sytuację. Pamiętam wiele, ale do dziś pamiętam jedną. Może nie powinienem tego mówić, bo odkryję swoje drugie oblicze – ale będę szczery. Raz uciekła moja cała klasa z 2 lekcji ostatnich języka polskiego. Afera była straszna. Ciągłe nam wypominano, że to nie przystoi uczniom liceum. To głupota. Ale to był kolejny przykład naszego zgrania i solidarności.

## **Ulubiony nauczyciel?**

Moim ulubionym nauczycielem była moja pani od języka niemieckiego pani prof. Urszula Jankowska. Była ona dla mnie nie tylko nauczycielem, ale także drogowskazem na całe życie. Osobiście uważam ją za wzór nauczyciela. Uczyła nie tylko trudnego przedmiotu, ale w taki sposób, aby uczniowie go polubili. Nasze pierwsze spotkanie było w siódmej klasie szkoły podstawowej. Wtedy to ogłoszono nabór dla osób chętnych na naukę języka niemieckiego. Po dwóch latach nauki wiedziałem, że to jest to, czym chciałbym zajmować się w kolejnych latach. Myślę, że wybór liceum nie był przypadkiem. To właśnie w tym



liceum uczyła pani Urszula. Dzięki temu wyborowi mogłem kontynuować swoją naukę pod okiem ulubionej pani. Obecnie uważam, że to dzięki pani Urszuli doszedłem tak daleko i jestem tu gdzie jestem. Nie wiem, gdzie byłbym teraz i co robił, gdyby nie pojawiła się pewnego dnia na drodze mojego życia pani profesor.

### **Najfajniejsza wycieczka szkolna?**

Było wiele fajnych wycieczek. Były fajne, ponieważ przede wszystkim byliśmy wszyscy razem. Mieliśmy wiele czasu na rozmowy, na które nie zawsze był w szkole czas. Bardzo fajna była wycieczka do Katowic. Zwiedzaliśmy kopalnie, wspinaliśmy się po górach, podziwialiśmy jaskinie. Nawet zapadły mi w pamięć rozgrywki w karty przez całą noc. Ważne, że wówczas byliśmy razem – jak jedna wielka rodzina.

### **Największa różnica między liceum w Pana czasach a w naszych czasach?**

Jest wiele takich różnic. Jednak największe to brak rozszerzeń. Musieliśmy uczyć się wszystkiego od razu. Żaden przedmiot nie był faworyzowany. No i sami nauczyciele uważali, że kto kończy liceum powinien z każdego przedmiotu wiedzieć wiele. Przez to poziom był bardzo wysoki. Może to obecnie dziwne, ale czy był to przedmiot maturalny np. j. polski czy nie – np. wf. Zawsze trzeba było być przygotowanym i pracować na maxa. Było ciężko, ale miało to plusy, np. nie musieliśmy uczyć się przed maturą, bo wszystko było opanowane.

No i obecnie myślę, że dzięki swoim nauczycielom mam wszechstronne zainteresowania oraz bogatą wiedzę ogólną. Na pewno nie mogę się mierzyć wiadomościami z Wami, bo już wiele lat upłynęło po szkole i wiele materiału nie pamiętam, ale wiedza ogólna z każdego przedmiotu pozostała. Myślę, że to co pozostaje w głowie, to największy nasz skarb.

*Wywiady przeprowadziły:  
Maria Oluszczyk,  
Aleksandra Cybulska.*

## Klasa 1D

Klasa jak każda inna – tak można określić naszą niezwykłą gromadkę, czyli klasę 1d. Składa się ona z 36 uczniów, a konkretnie z 25 dziewcząt i 11 chłopców. Jesteśmy rocznikiem 2007/2008, który przybył do II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Grudziądzu, aby coś w życiu osiągnąć. Każdy jest bardzo ambitny oraz wyjątkowy, lecz nie ma wśród nas tzw. „wyścigu szczurów”. Naszą wychowawczynią jest Pani Anna Ryczkowska, która jest naszą wspaniałą „szkolną mamą”. ☺

### **Zapytaliśmy kilka osób z klasy 1d o ich odczucia po 4 miesiącach, spędzonych razem. A oto ich wypowiedzi:**

„W moim odczuciu nasza klasa stanowi bardzo zgrany zespół i zakładałam tak od początku. Wszyscy są bardzo mili i pomocni względem siebie. Uważam, że dogadujemy się ze sobą pomimo różnych zainteresowań i umiejętności. Czekają nas świetlane przyszłości razem!”

„Myślę, że klasa jest bardzo miła i zgrana. Na pewno dużym plusem jest to, że gdy ktoś napisze o pomoc na grupie klasowej, chętnych do tego nie brakuje. Mimo dużych różnic charakteru, z każdym znajdę jakiś wspólny temat. Bardzo lubię przyjemną atmosferę, która panuje zawsze przed każdą lekcją, jak i w trakcie. Każdy ma do siebie szacunek i nikt nie jest wytykany palcami za swoją odmienność. Wręcz przeciwnie, osoby z nietypowymi zainteresowaniami poznają z chęcią, być może to mnie

zainspiruje do robienia nowych rzeczy. Mam nadzieję, że te lata spędzone razem będą przyjemne :3.”

„Powiem tak... czuję się przyzwoicie. ;))  
Generalnie, moja klasa – ID jest bardzo spokojna i opanowana, choć to nierówna się sztywnej atmosferze, a wręcz przeciwnie – jest wesoło, zabawnie. Lubię ich za to, że każdy jest inny, każdy ma swoją pasję, zainteresowania, ciągle mnie czymś zaskakują. Jestem niezmiernie wdzięczna za grupę najbliższych mi osób, gdyż to one sprawiają, że mój „dobry” dzień staje się jeszcze wspanialszy. Śmiechom nie ma końca, a właśnie te wartości najbardziej cenię – radość, uśmiech, które towarzyszą mi podczas przerw i lekcji. ;)), Wspominając o nauce, przytoczę cytat, którego autorem jest Dave Kellett – „Szkoła to uczenie się rzeczy, których nie chcesz wiedzieć, w otoczeniu ludzi, których chciałbyś nie znać, podczas gdy pracujesz nad przyszłością, o której nie wiesz, czy kiedykolwiek nadejdzie”. Chodząc do „Dwójki” i do klasy ID, uczę się rzeczy, które chcę wiedzieć, w otoczeniu ludzi, których chcę wciąż coraz lepiej poznawać, a przyszłość? Jestem zadowolona z perspektywy wspólnego spędzenia tych paru lat. Z pewnością przyniosą one wiele miłych i ciekawych zdarzeń, które będą dla mnie jak spełnienie marzeń. ;))”

„W klasie czuję się dobrze, lecz bardzo zauważam różnice charakterów między mną a resztą grupy. Mimo to wiem, że gdy napiszę do kogoś z klasy, zawsze mi pomogą. Szczególnie podoba mi się, że jak napisze coś na grupie klasowej, dostaje natychmiastową odpowiedź.

Mam dużą nadzieję, że świetnie spędzę z nimi 4 lata i jeszcze bliżej ich poznam, a być może zaprzyjaźnię. :))”

Jak wynika z wypowiedzi uczniów owej klasy są bardzo pozytywnie zaskoczeni osobami, które poznali, wkraczając w nowy rozdział w swoim życiu. Wszyscy z chęcią sobie pomagają. Są wyrozumiali, tolerancyjni oraz spokojni, lecz nie oznacza to grobowej atmosfery, która miałyby panować wśród nich. Wręcz przeciwnie – często jest tak zabawnie i wesoło, że płacemy ze śmiechu. Dzięki nim pozornie dobry dzień staje się jeszcze lepszy, a wszystkie smutki „idą precz”.

**O opinię o klasie 1d poprosiliśmy również Naszych kochanych nauczycieli, którzy z miłą chęcią zgodzili się wypowiedzieć, co uważają na temat jej uczniów. Poniżej przedstawimy Wam wypowiedzi części grona pedagogicznego:**

„Jesteście sympatyczni, ale bardzo nieśmiali, wystraszeni i wydaje wam się, że nie lubicie matematyki, ale ją bardzo polubicie.”

„Bardzo mi się dobrze z Wami pracuje, jesteście sympatyczni oraz zaangażowani w historię. Szkoda, że tak mało osób wzięło rozszerzenie z historii. Mam nadzieję, że polubicie historię na podstawie, bo jest to bardzo ważny przedmiot. Pozwala zrozumieć pewne rzeczy związane z dziejami historycznymi. Zgodnie z takim powiedzeniem „historia jest nauczycielka życia”. Chciałbym, żeby historia Was nauczyła mądrości i abyście nie popełniali pewnych błędów. Jesteście bardzo nieśmiali, niektóre

osoby nie zabrały ani razu głosu. Nie wstydźcie się. Z chęcią każdego wysłucham.”

„Z klasą pracuje mi się bardzo dobrze, klasa jest cicha i spokojna, wyważona, z dużym zaangażowaniem. Chętna do pracy oraz aktywna. Rzadko kiedy nikt nie zgłasza się do zadania. Czasami są tak cicho, że nie wiem, czy rozumiecie, czy nie. Bardzo dobrze mi się z Wami pracuje. Jesteście klasa ciekawą odnośnie tematyki zajęć, widzę, że chcecie uczyć i zrozumieć zagadnienia. Podoba mi się to, że mówicie, jak czegoś nie rozumiecie. Nie wstydzicie się.”

„Będąc ich szkolną mamą trudno mi zachować obiektywizm. Tolerancyjni, otwarci i tacy, którzy chcą wiedzieć więcej, zastanawiać się i dyskutować. Nie ma znaczenia, czy jest to lekcja języka obcego czy godzina wychowawcza, z I d nigdy nie jest nudno, gdyż ich kreatywność nie zna granic. Świetnie pasuje do nich angielskie powiedzenie „people for all seasons”, bo znakomicie wiedzą, kiedy jest pora na śmiech, kiedy na powagę, a gdy trzeba zabrać się do wykonania zadania. Większość z nich stanie na rżęsach, aby dotrzymać terminu. Co mi szczególnie utkwilo w pamięci? Początek roku szkolnego, godz. ok. 10.10, do sali wchodzi młody, przystojny mężczyzna i oznajmia, że nie wie, w której jest klasie, ale jest przekonany, że to na pewno tutaj ;-). Oczywiście Dzień Colsplay kiedy to z kolei ja wchodząc do sali 44, roszczę obawy, czy aby te dziwne postaci zasiadające w ławkach to naprawdę moi uczniowie :-D. Wstępny wybór rozszerzeń i pytania typu : „Czy 4 rozszerzenia to dużo czy mało ?” :-O. Rajd integracyjny

i 36 prawie obcych sobie ludzi, którzy zachowywali się tak swobodnie i przyjaźnie jakby znali się nie 2 tygodnie, a co najmniej 2 lata:-)). Za nami kilka fajnych i czasem zaskakujących wspólnych przeżyć, przed nami ich wielokrotność – taką mam nadzieję i tego właśnie im życzę.”

A teraz kilka słów o rozszerzeniach. Znaczna większość naszej klasy poczuła powołanie do zgłębiania budowy komórki i zdecydowała się na rozszerzenie z biologii i chemii. Również dużą grupę stanowią ścisłowcy, którzy wprost nie mogą doczekać się rozpisywania wektorów z Panem Rejmusem (oraz, jak trafnie przewidziała Pani Rusak, bardzo polubili matematykę:)). Sama byłam zdziwiona ile osób zdecydowało się na wybranie wolnego słuchacza z tego przedmiotu. Tak zwanym „humanem” zainteresowało się zaledwie kilku uczniów, ale myślę, że po tym, jak Pani Bartos rozbudziła w nich głód języka, będą go zaspokajali z pasją oraz poświęceniem. W klasie znalazło się również parę oryginalnych kombinacji, jak choćby duo matematyki z historią sztuki. Geografia także znalazła swoich delikwentów. Niestety drżymy przez niepewną przyszłość tych dwóch ostatnich rozszerzeń. Niektórzy zmienili swój wybór, aby umożliwić im otwarcie się. Mam nadzieję, że ostatecznie przyniesie to pomyślny skutek, gdyż jest to szansa rozwoju naszych zainteresowań, również tych niezwiązanych z maturą. Historia sztuki już w nazwie zdradza, że jest nauką o rzeczach pięknych, źródłach inspiracji artystów, o tym dlaczego dane dzieło nie zatarło się z czasem, lecz wciąż o nim mówimy.

Natomiast geografia to dziedzina tłumacząca świat, czyli de facto to co nas otacza i dzięki czemu żyjemy!

Jak widać, jesteśmy przedmiotowym miksem. Uważam jednak, że to dobrze, ponieważ w razie problemów zawsze można zwrócić się o pomoc do eksperta z danej dziedziny. W 1d nie ma problemu z pomocą koleżeńską. Mam nadzieję, że każdy będzie zadowolony z wybranego przez siebie rozszerzenia, nie będzie tego wyboru żałował i pomoże mu on w realizacji swoich przyszłych celów oraz marzeń.

Podsumowując, powyższe opinie niektórych nauczycieli „Sobieskiego”, można stwierdzić, iż 1d jest klasą, która miło ich zaskoczyła. Nie spodziewali się, że najmłodszy z „Sobieszczaków” okażą się takimi ludźmi...otwartymi, szczerymi, pełnymi zainteresowań i motywacji do pokonywania codziennych przeszkód, jakie życie „kładzie im pod nogi”.

*Alicja Płusa,  
Natalia Piechocka i  
Sandra Danielewska*



## Są wśród nas...

Wywiad z utalentowaną i niezwykle interesującą, zaangażowaną pełną parą w życie szkoły, uczennicą klasy IC - Oliwią Dudzińską.

### **Jakie masz pasje poza szkołą?**

Uwielbiam śpiewać i grać na instrumentach. Czuję wtedy ogromny spokój, a emocje, te negatywne mogę dzięki temu stłumić.

### **W jakich inicjatywach szkolnych brałaś już udział? Masz swoje pomysły?**

Na początku roku wraz z innymi osobami z naszej szkoły brałam udział w wolontariacie w SP13 przy organizacji Dnia Jabłka. Choć brzmi to trochę śmiesznie, to radość, jaką sprawiliśmy dzieciom z niepełnosprawnościami naszą obecnością, pomocą, czy uśmiechem, była niewyobrażalna. Z panią Anną Goszką w okolicach 1 listopada zorganizowałyśmy wykład o cmentarzach i pochówkach na przełomie wieków. Z początku byłam z tego powodu bardzo przestraszona, ale wszystko wyszło bardzo dobrze. Mam nadzieję, że odbiór był podobny. Angażowałam się również w obchody z okazji Dnia Niepodległości, na których, prócz śpiewu w chórze, miałam również okazję wystąpić solo z gitarą. Wystartowałam również w wyborach do Samorządu Uczniowskiego.

Z moimi znajomymi stwierdziliśmy wspólnie, że procedura wyborcza w naszej szkole jest bardziej skomplikowana niż w Stanach Zjednoczonych \*śmiej\*. Jako członkini chóru Alla Camera biorę również udział w koncercie kolęd 22 grudnia, na którym również wystąpię solo.

### **Udaje Ci się pogodzić pasje z nauką? Jak Ci się to udaje bądź jak starasz się to robić?**

Jedynym moim przeciwnikiem w łączeniu wszystkiego jest czas i transport. Na razie daję radę, podstawą jest dobra organizacja czasu i pokłady energii.

### **Jakie przedmioty szkolne Cię interesują najbardziej? Dlaczego?**

Zawsze miałam zamiłowanie do humanistycznych jak WOS (teraz HIT), czy historia. Przedmioty te zawsze łatwo opanowywałam, mimo wszystko w zeszłym roku zakochałam się w chemii, która jest czymś, z czym wiąże przyszłość.

### **Czy chcesz kontynuować rozwijanie się w kierunku muzycznym po zakończeniu liceum, może nawet jako możliwą ścieżkę kariery?**

Nie myślałam nigdy o muzycznej ścieżce kariery. Bardzo chciałabym za to iść na medycynę, może trochę typowe, ale widzę siebie w zawodzie

lekarza. W szczególności w takich specjalizacjach jak ginekologia, chirurgia, czy patomorfologia.

### **Jak opisałiby Cię twoi przyjaciele?**

Myślę, że opisałiby mnie przede wszystkim jako osobę asertywną, kontaktową i może trochę zawziętą w dążeniu do celu.

**To wszystkie pytania jakie chciałam Ci zadać, dziękuję za udzielenie mi wywiadu, jesteś nietuzinkową postacią. Życzę sukcesów w dalszym rozwoju i czuję, że będziesz inspiracją dla wielu Sobieszczaków.**

*rozmawiała Anna Urban ID*

# Osobowość - co czyni nas wyjątkowymi?

## ENFJ - INFJ

W poprzednich artykułach omówiłam cztery typy osobowości z kategorii analityków. Zajmę się teraz całkiem nowym podziałem. Dyplomaci, bo o nich mowa, są bardzo barwnymi charakterami. To osoby wielkoduszne, dla których uczucia odgrywają znaczącą rolę. Do tej klasyfikacji należy m.in. protagonista (ENFJ) oraz rzecznik (INFJ). Charaktery te w głównej mierze różni to, że protagonista jest osobowością, którą można by określić mianem "duszy towarzystwa", a z kolei rzecznik jest jego spokojniejszym i bardziej wycofanym odpowiednikiem. Zagłębieniem wątku ich podobieństw i różnic zajmę się w dalszej części.

Zacznijmy od protagonistów, czyli ENFJ. Stanowią oni stosunkowo nieliczną grupę naszej populacji, bo jedynie 2%. Są za to zauważalni na tle zbiorowości, ze względu na ich wrodzony talent przywódczy oraz charyzmę. Zostają bowiem najczęściej nauczycielami czy politykami. Jako liderzy sprawdzają się w inny sposób niż ich odpowiednik z kategorii analityków, czyli dowódca. Są pewni siebie, gotowi do wsparcia swoich współpracowników oraz inspirujący. Mają wyjątkowy dar do komunikacji z innymi ludźmi.



Dlatego łatwo zdobywają duże grono bliskich i potrafią dzięki temu je utrzymać. Mają w sobie wiele z altruisty, gdyż bardzo angażują się w sprawy wsparcia i pomocy innym. Do takich charakterów należy m.in. Elizabeth Bennet z powieści “Duma i uprzedzenie” napisanej przez Jane Austen, ale także taka postać jak Daenerys z “ Gry o Tron”, z z z serii książek autorstwa George R.R. Martina.

Przeciwnieństwem protagonisty jest rzecznik. Osoby o typie INFJ stanowią wyjątkową rzadkość, gdyż niecały 1%. Jest to najrzadsza ze wszystkich osobowości. Jednak pozostawiają oni po sobie znaczne i widoczne ślady, ze względu na ich wrodzone poczucie moralności i dążenie do idealizmu. Są wyjątkowo zdeterminowani do osiągnięcia własnych, wytyczonych celów. Dlatego mimo, że sprawiają wrażenie osób wycofanych i spokojnych, są bardzo cenieni w grupie, jako mądrzy doradcy. Ta osobowość jest pełna kontrastów, takich jak ich cichy temperament, lecz również wielką potrzebą sprawiedliwości. Uważają, że najlepszą metodą na rozwiązanie konfliktu jest rozmowa.



Mimo że rzecznicy są w gronie przyjaciół postrzegani jako towarzyscy, trzeba pamiętać o ich introwertycznej naturze. W przeciwieństwie do protagonisty potrzebują chwili samotności. Do znanych rzeczników należy np. Lady Gaga.

Oba typy osobowości mają indywidualne cechy, co czyni je wyjątkowymi. Podczas, gdy protagonista staje na czele grupy i inspirowa ją do działania, rzecznik stoi raczej z boku i występuje jako myśliciel i doradca. Można stwierdzić, że INFJ i ENFJ łączy to, że wykazują one dużo cech altruistycznych, co czyni jeszcze bardziej wyjątkowymi.

*Autor tekstu: A. Rogucka  
Autor ilustracji: A. Urban*



← zeskanuj kod QR,  
zrób test i dowiedz się sam,  
jakim typem osobowości jesteś

## Dwa spojrzenia z Rembrandtem

Nad Amsterdamem zachodziło słońce. Ulice pustoszały od sprzedawców ryb, kupców korzennych i bezrobotnych marynarzy. Służące bogatych domów wracały z paroma groszami do swoich nędznych podmiejskich domów. Koty wygrzewały się na pierwszych stopniach katedralnych schodów. Miasto cichło, żeby jutro znowu wybuchnąć krzykiem mew i kościelnych dzwonów.

Na ulicy Rosengracht, oznaczającej „różany kanał”, tylko szczurzy tupot odbijał się między kamienicami. Domy zbudowane z krwawej cegły, wieczorami zamieniały się w ciemny labirynt zaułków.

Jedyne światło tliło się za oknem ostatniego domu. Stary malarz rozsiadł się w fotelu. Resztki świecy rozświetlały schnące płótno. Rembrandt przybliżył wzrok do obrazu. W źrenicy odbijał pociągnięcia pędzla. Błądą dłonią złapał się za usta.

Wstał z fotela i ominął rozstawioną sztalugę. Spojrzał w okno, na którym okruchy światła rysowały jego starczą twarz. Usiadł z powrotem przed płótnem.

– Nie tak to się zaczęło – powiedział cicho.

Kim był ten zgorzkniały staruszek?

O twórcy najpełniej mówią jego dzieła. Trudno jednak poszukiwać biografii Rembrandta w Straży nocnej albo Lekcji anatomii doktora Tulpa. Ich niemi bohaterowie są odbicie XVII wiecznych Niderlandów, ale brakuje w nich autora. Rembrandt w swoich wielkich obrazach jest milczący. Nie nadaje im osobistego wyrazu. Ukrywa się za postaciami.

Prawdziwego Rembrandta poznajemy w jego autoportretach. Holender pozostawił ich około osiemdziesiąt. Malował je przy lustrze. Widział wtedy siebie lepiej niż ktokolwiek inny. Znał każdą chwilę, która przysporzyła mu kolejne zmarszczki. Wiedział co słyszały jego odstające uszy i czuł zgarbiony nos. Autoportrety Rembrandta są jak czuły pamiętnik, zapisywany w chwilach najważniejszych sukcesów i porażek. Dlatego, mamy niezwykłą okazję spojrzeć na początek i koniec życia człowieka szukającego szczęścia, a znajdującego wielką sztukę, jego własnymi oczami.

Pierwszy autoportret Rembrandta jest nietypowy. Odbiega formą od klasycznego przedstawienia twarzy artysty. Powstał w Lejdzie, rodzinnym mieście malarza, do którego po nauce u mistrza wrócił Rembrandt. Wraz ze swoim przyjacielem otworzył tam, swoją pierwszą pracownię. Przy dźwięku młyna swojego ojca malował obrazy na mieszczańskie zamówienia. Tworzył sceny biblijne, kolorystycznie dobrane do wnętrz kupieckich kantorów. Miały jedynie za zadanie chłonać zamorski tytoń i brzdęk złotych monet. Większość obrazów lejdejskich jest mało dynamiczna. Odpychająco pastelowa i toporna.

„Malarz w pracowni” (ok. 1628) wyróżnia się na ich tle. Obraz nie był namalowany na zamówienie. Nie jest to scena biblijna ani mitologiczna. Kompozycja jest spokojna i jasna. Pracownia to skromny pokój. Ściany mają kolor brudnej bieli. W niektórych miejscach są popękane do cegły. Wirywa się z nich zapach zaduchu i wilgoci. Na wystającym gwoździu wiszą czyste palety. Drewniane drzwi po prawej stronie są zamknięte.



W kącie pokoju ustawiony jest stolik, na nim leżą ledwie zarysowane dzbanki. Przed meblem stoi malarz. Ubrany jest w fantazyjny strój. Warstwy niebieskawych ubrań zwisają na nim, ciasno opięte różowymi wstęgami. Twarz ma niewyraźnie namalowaną. Para czarnych oczu przypominających guziki, zlewa się dodatkowo z jednoznacznie czarnym kapeluszem. Ma zamknięte usta. W prawej dłoni malarz teatralnie trzyma pędzel.

Centralne miejsce obrazu zajmuje wielka deska, ustawiona na sztaludze. Światło pada właśnie na nią. Reszta pokoju jest zaciemniona.

Całość układa się w czytelną scenę. Malarz odszedł parę metrów od swojego dzieła. Ogląda efekt swojej pracy. Jest zamyślony.

Obraz jest skromny. Brak w nim rozmachu, albo patosu. Autor zaprezentował malarza nie w momencie samego malowania, ale zamysłu nad samym pomysłem obrazu. Jest to zupełnie inne od większości autoportretów w pracowni innych twórców.

Malarz jest obdarty ze wszystkich swoich atrybutów. Nie jest boskim stwórcą, ale pokornym uczniem. Stoi samotny przed wielką deską i szuka w sobie nowych pomysłów, form, kształtów.

Myślę, że obraz jest wyznaniem młodego Rembrandta. Pamiątką wielu trudnych początków. Godzin spędzonych w skupieniu przed białym płótnem. Autor z delikatnością pokazuje udrękę tworzenia.

Rembrandt uświadamia widza, że gdy stoimy przed sztalugą, nie liczy się, kim jesteśmy. W konfrontacji ze sztalugą, z szansą stworzenia czegoś własnego, widzimy całą swoją niedoskonałość.

Marność naszych myśli, braki talentu. Potrzebę ciągłego doskonalenia, poszukiwania tam, gdzie nikt jeszcze nigdy nie szukał.

Jednak szansa jest wielka. Jak ukazuje Rembrandt, sztaluga zajmuje centralne miejsce w kompozycji, zarówno miejscem jak i wielkością. Pokój, malarz i meble są skupione wokół niej i w jej kierunku. To sztaluga jest największą szansą malarza. To ona prowadzi do wielkości, poza rozpadającą się pracownię. Rembrandt u progu swojej kariery jest pokorny i skupiony na jednym. Wielkiej sztuce.

Po paru latach Rembrandt opuszcza Lejdę. Kieruje się do Amsterdamu, stolicy światowego handlu. Miasta tolerancji i wspaniałych malarzy. Malarz z Lejdy został zasypany zamówieniami. Tworzył dla rajców miejskich. Zarabiał ogromne sumy. Udało mu się znaleźć piękną i kochającą żonę, którą sportretował wiele razy. Jest szczęśliwy i doceniony. Kupił wspaniały dom w centrum Amsterdamu.

Niestety, nagle spadły na niego wielkie nieszczęścia. Stracił dzieci w wieku niemowlęcym. Jedyńm, któremu udało się przeżyć jest mały Titus. Wkrótce umarła Saskia. Rembrandt pogrzyżył się w smutku. Przestał malować. Wszedł w dziwaczny związek ze swoją służącą, którą po chwili porzucił dla jej młodszej znajomej Hendrickje. Skończyło się to procesami, wyklęciem w społeczności i bankructwem. Rembrandt zmuszony był sprzedać wszystkie swoje obrazy i dom.

Przeprowadził się na Rosengracht. Liczył, że pod koniec życia odnajdzie spokój ze swoją drugą miłością i synem Titusem. Rzeczywistość znowu go zaskoczyła. Dżuma spustoszyła Amsterdam. Jego ukochana Hendrickje umiera, a krótko po niej jedyny syn Rembrandta, Titus.

Po tych ciosach Rembrandt znowu wrócił do malowania. Namalował swój ostatni obraz „Autoportret w wieku lat 63” (około 1669 roku). Niezwykłe dzieło.

Rembrandt patrzy na swoje odbicie ze spokojem. Jest stary. Jego twarz w kolorach mocnej żółci jest pomarszczona i wyniszczona. Jednak autor nie sprawia wrażenia rozczarowanego albo pogrążonego w żałobie. Jest szczęśliwy. Kąciki ust ma wygięte w szczerzy uśmiech. Cała postać jest namalowana pewnymi ruchami pędzla. Ciemne tło wzmacnia autoportret i dodaje mu wyrazistości. Rembrandt wyłania się z brunatno-czerwonego tła, triumfalnie. Jest dumny z siebie. Po wielu latach ciężkiej pracy wie, że spełnił swoje marzenia. Na koniec swojego życia może stanąć przed swoją sztalugą jak równy z równym. Po wielu stratach, udało mu się pozostawić na zawsze część siebie, daleko wykraczając poza swoje czasy. Osiągnął namiastkę nieśmiertelności.

Rembrandt przeciągnął ostatni raz swoim pędzlem. Świeca zaczynała już się dopalać. Spojrzał na swój obraz. Był z niego dumny jak z żadnego innego. Swoją brudną od farby ręką, podrapał resztki włosów. Zdmuchnął świecę. Chwile siedział w milczeniu. Potem po omacku wszedł na swoje łóżko. Przykrył się pierzyną i spojrział przez okno na październikowe gwiazdy. Zaczął głośno się śmiać. W tym samym czasie, na ulicę Rosengracht wszedł strażnik.

Poprawił swoje skórzane buty i wszedł odważnie między zaułki. Kopnął śpiącego na murze włóczęgę.

–Wynocha mi stąd– krzyknął za nim Strażnik. – Rozpasaly się nieroby.

Poszedł dalej. Zaglądając do ogródków schowanych za płotami, poprawił pałkę u pasa. Nagle usłyszał głośny śmiech. Zdenerwowany obejrzał się we wszystkie strony. Po chwili zrozumiał, że dźwięk dochodzi zza szyby na pierwszym piętrze kamienicy należącej do jakiegoś starego malarza.

–Cicho mi tam! – Krzyknął przystawiając ręce do ust. Powtórzył okrzyk parokrotnie. Po kolejnych bezskutecznych próbach pogroził rękę w kierunku okna i poszedł dalej. Nerwowo szarpał swoją czarną brodę. Splunął za siebie. Opuszczając ulicę Rosengracht pomyślał tylko: „Tak muszą kończyć ci wszyscy wariaci”.

*Igor  
Gurbin  
III C*

# „Nigdy, trochę, do szaleństwa”

## Adi Alsaid

-O autorze-

Adi Alsaid jest urodzonym w Meksyku autorem literatury młodzieżowej, najbardziej znanym z „Let's Get Lost” i „Never Always Sometimes”. Urodzony i wychowany w Meksyku w izraelskiej rodzinie, Alsaid uczęszczał na University of Nevada w Las Vegas, gdzie studiował marketing. Po ukończeniu studiów spędził czas w Monterey w Kalifornii, zanim wrócił do rodzinnego miasta. Obecnie mieszka w Chicago z żoną i dwoma kotami.

-Krótki opis-

- 1# Nigdy nie umawiaj się z najlepszym przyjacielem.
- 2# Nigdy nie bądź taki jak inni.
- 3# Nigdy nie farbuj włosów na tęczowo.

Dave i Julia są najlepszymi przyjaciółmi. Zdecydowali, że za nic nie chcą być tacy jak większość nastolatków i codziennie na przerwie gadać o dramatach rodzinnych, obmyślając jednocześnie strategie na wybory króla i królowej balu. Słowem, chcą uciec od licealnych klisz. I to jak najdalej.

Tworzą więc wyjątkową listę rzeczy, których NIGDY nie zrobią w liceum. Wkrótce jednak dla żartu decydują się zaliczyć wszystkie punkty ze swojej listy.

I wtedy okazuje się, że trudno jest oprzeć się schematom, a nawet można dzięki nim coś ważnego zyskać. Na przykład miłość...

-Moja opinia-

Historia przyjaźni Dave'a i Julii urzekła mnie. Jest przepełniona zabawnymi i uroczymi momentami. Przez cały czas uśmiech nie schodził mi z twarzy. Czytając tę książkę, czułam się tak, jakbym wspólnie z nimi odhaczała kolejne punkty na liście. Bohaterowie są ciekawie wykreowani i razem tworzą idealny duet. Jeśli szukacie lekkiego romansu, który porwie was na jeden wieczór, to ta książka zdecydowanie jest dla was. Na pewno do niej z chęcią wrócę.

-Ulubiony cytat-

„Ludzie to mniej lub bardziej wzory. Zamierzona gra słów. Nie da się nas udowodnić w sposób matematyczny. Bardziej niż cokolwiek innego jesteśmy mniej lub bardziej. Jesteśmy mniej lub bardziej dobrzy albo mniej lub bardziej niedobrzy. Mniej lub bardziej egoistyczni, szczęśliwi, mądrzy, samotni.

Podobnie jak rzeczy rzadko są zawsze prawdziwe albo zawsze nieprawdziwe, nie mamy konkretnej cechy. Jesteśmy mniej lub bardziej. Tak samo jest w przypadku naszych uczuć. Lubimy myśleć, że jesteśmy wzorami, że idealnie do siebie pasujemy. Tak jednak nie jest. Pasujemy do wielu osób, mniej lub bardziej.”

*Olivia Lewczuk*

**II LO im. Króla Jana III  
Sobieskiego**

Ul. Marcinkowskiego 10  
86-300 Grudziądz  
Tel/fax (0-56) 462-22-65

e-mail: dyrektor@lo2.grudziadz.pl

**II LO**

Zapraszamy na stronę:  
[www.lo2.grudziadz.pl](http://www.lo2.grudziadz.pl)

Redakcja: Natalia Piechocka,  
Oliwia Lewczuk, Alicja Płusa,  
Aleksandra Cybulska, Maria  
Oluszczyk, Klaudia Faffek, Ola  
Rogucka, Sandra Danielewska,  
Sofjka Umerova, Diana  
Ivanets, Dominika Wiśniewska,  
p.prof. Katarzyna Bartos,  
Katarzyna Lubańska, Anna  
Paluszkiewicz, Igor Gurbin

Okładka: Dominika Szmidt,  
Anna Urban

Opiekun: p. prof. Katarzyna  
Bartos

Skład komputerowy: Katarzyna  
Lubańska, Dominika  
Wiśniewska